



Katarzyna Król

ORCID: 0000-0002-0684-0049

katarzynabeatakrol@wp.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.15.24>

Motyw gór w poezji Aleksandry Korpaczewskiej

Słowa-klucze: góry, Beskidy, Pieniny, przyroda, poezja

Keywords: mountains, Beskids, Pieniny, nature, poetry

Mountain motifs in the poetry of Aleksandra Korpaczewska

Summary

The aim of the note is to examine two poems featuring the mountains — the Beskidy and the Pieniny ranges.

Both poems — “Z gór” (From the mountains) and “Spowiedź Dunajca” (Confession of the Dunajec) — come from an 1872 volume, *Oderwane nuty* (Torn Notes) by a forgotten poet of the positivism era, Aleksandra Korpaczewska (1849–1872). The image of the mountains created by Korpaczewska testifies to the poet’s romantic inspirations and fascination with the natural world. The poetic vision of the scenery she describes features topographic and cultural realities; there are clear references to various sensations, which play a significant role in the experience of the mountains. Their varied beauty is presented by various stylistic means — especially numerous comparisons and anthropomorphisation. Given the forgotten status of both poems and their historical-literary value, it is worth bringing them back from obscurity and devoting more attention to them in the future.

Aleksandra z Zielińskich Korpaczewska (1849–1872)¹, publikująca pod pseudonimem Lesława², pozostaje dzisiaj zupełnie zapomnianą poetką epoki pozytywizmu. Brak zainteresowania jej postacią tłumaczy do pewnego stopnia fakt, że mamy do czynienia z przedwcześnie zgąśłym, pozbawionym możliwości pełnego rozkwitu, talentem. Korpaczewska zmarła bowiem w wieku zaledwie 23 lat, pozostawiając po sobie niewielki dorobek literacki. Obejmował on nigdy nieopublikowane utwory poetyckie i powieści, a także wydany w 1872 roku zbiór wierszy zatytułowany *Oderwane nuty*. Tomik ten nie spotkał się jednak z uznaniem ówczesnych krytyków, czego dowodzi między innymi opinia zamieszczona na łamach „Wieńca”:

Zbiorek ten, jak utrzymuje sama poetka, nie był przeznaczony początkowo do druku. Wierzmy temu chętnie i tem więcej, że treść wierszyków ma charakter poufnego opowiadania dziewczyczych rojeń a złudzeń, chętek a zawodów, z których nie każdemu i nie zawsze zwierzać się przystoi. [...] po cóż z udręceń swoich robić popis publiczny, zwłaszcza gdy czytelnik nie wie, o co rzecz idzie, dokąd rwie się tak gorączkowo smętna duszyczka, czy osoba strapiona słusznie narzeka, czy tylko tak sobie bez przyczyny grymasi. Nie dość więc nadąsać się, żeby już zaraz wywołać interes i współczucie u ludzi obcych, niemających żadnej sposobności dowiedzenia się, co znaczą te żale osobiście roznoszone lub szlochów drukowane³.

¹ Na temat biografii Aleksandry z Zielińskich Korpaczewskiej wiadomo bardzo niewiele. Pewne informacje dotyczące jej życia i twórczości można odnaleźć na łamach czasopism z epoki. Dzięki zamieszczonym w nich recenzjom i nekrologom wiemy, że Korpaczewska urodziła się 1 października 1849 roku. Ukończyła pensję Marii Braun w Warszawie, gdzie odebrała staranne wykształcenie. Samodzielnie pogłębiała wiedzę z filozofii i języka łacińskiego. Była utalentowana muzycznie, grała na pianinie i śpiewała. Mieszkała w Warszawie, skąd często wyjeżdżała do Krynicy i Zwierzyńca. Kochała przyrodę, ceniła spokojne życie wśród uroków natury. Pisała dużo i szybko, publikując swoje utwory w warszawskich czasopismach — między innymi w „Ognisku Domowym” i „Zorzy”. Wyszła za mąż za Bronisława Korpaczewskiego (1840–1891), redaktora, wydawcę i zasłużonego dla stolicy działacza społecznościowego. Zmarła 12 października 1872 roku w Warszawie, gdzie została pochowana na Cmentarzu Powązkowskim. Jak informował „Kurier Warszawski” z dnia 14 października 1872 roku, powodem przedwczesnej śmierci poetki była krótka, lecz ciężka choroba. Żegnali ją, pogrążeni w smutku, przyjaciele, znajomi i najbliżsi członkowie rodziny: matka, siostra, mąż i dziecko. Zob. m.in. K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 28, red. S. Siess-Krzyszowski, Kraków 2012, s. 94; J. Tomkowski, *Samobójcy i marzyciele. O zabijaniu poetów*, Kielce 2002, s. 27; *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, t. 3, oprac. P. Hertz, Warszawa 1975, s. 953–955; „Kurier Warszawski” 1891, nr 200, s. 3; „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 273, s. 150; „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 251, s. 187; „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatry i Sztuk Pięknych” 1872, nr 42, s. 331; „Pochodnia” 1872, nr 3, s. 30; „Kraj” 1872, nr 239, s. 2; „Gazeta Narodowa” 1872, nr 286, s. 2; „Gazeta Warszawska” 1872, nr 228, s. 1; „Kurier Codzienny” 1872, nr 237, s. 3; „Kurier Warszawski” 1872, nr 227, s. 3.

² Aleksandra Korpaczewska podpisywała swoje utwory również jako L.K. i L. Zob. „Zorza” 1872, nr 8, s. 57; „Zorza” 1872, nr 11, s. 81–82; „Zorza” 1872, nr 12, s. 89.

³ „Wieniec” 1872, nr 58, s. 537–538.

Równie mało przychylną recenzję zamieścił „Opiekun Domowy”:

Zbiorek ten poetyczny, zawierający przeszło setkę wierszy lirycznych należy do wiązańek młodocianej muzy, których kilka pojawiło się ostatnimi laty. Jest on rodzonym bratem owych „Pyłków”, „Listków”, „Akordów” i innych przelazawionych roztkliwionych kwileń, zdradzających pierwsze szarpnięcia strun, lutni poetycznej. Jest on owocem mglistych rojeń, nieokreślonych drzeń młodzieńczego uczucia, które każdy człowiek mający trochę serca zaznać musi w rozkwicie wiosny życia. Dzisiejsza młodzież dosyć krótko wprawdzie przebywa w tym okresie marzycielskiej sentymentalności, ale pomiędzy młodemi kobietami spotykamy jeszcze bardzo często usposobienie podobne, nieraz zdradzające się nawet w objawach wielce przesadnych i chorobliwych. „Oderwane nuty” tylko wąziutka linija od czegoś podobnego oddziela. [...] Mogą one być bardzo miłemi i drogiemi dla koleżanek, przyjaciół i przyjaciółek, ale co literaturze przyjdzie z tego wyśpiewywania na wszystkie tony uniesień zamkniętej w sobie duszy?⁴

Co godne uwagi, zaledwie kilka miesięcy później pełne protekcyjnego tonu opinie krytyków przybrały zdecydowanie życzliwszy charakter. Zmiana ta nastąpiła jednak pod wpływem wiadomości o przedwczesnej śmierci poetki, którą zaczęto postrzegać jako utalentowaną, choć niespełnioną, autorkę. Jak pisano na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, nie mogła ona

rozwinąć do lotu skrzydeł zbyt młodych i, niestety, zbyt młodo złamanych; lecz wewnętrzne warunki poetycznej duszy, poczucie piękna, miłości ludzkości, głębokie a silne uczucie, ś. p. Leśława posiadała w wysokim stopniu. Na tych podstawach, obok gruntownej a tak rzadkiej w naszych kobietach nauki, mogła była dobić się wydatnego miejsca w naszej literaturze. Śmierć nie pozwoliła jej korzystać z owoców życia, ani na niwie literackiej, ani w kółku rodzinnem, które osierociła⁵.

Podobne opinie pojawiły się również w innych czasopismach. W „Przeglądzie Tygodniowym Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” można było przeczytać, że

Umysł świeżo rozwity szukający dopiero dla siebie drogi i wyrazu, niesformowany dostatecznie, zaledwie umiejący wymawiać pierwsze słowa swych pragnień, za wcześniej rozstał się z życiem, które go właśnie urabiać zaczynało. Czas miał pokazać czy *Oderwane Nuty* uczuć budzących się w młodzieńczej duszy, splotą się kiedyś w pieśń prawdziwego i głębszego natchnienia — śmierć zagadką nazaczyła te pierwsze poetyczne porywy⁶.

⁴ „Opiekun Domowy” 1872, nr 31, s. 247–248.

⁵ „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 251, s. 187.

⁶ „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1872, nr 42, s. 3.

Pomimo że życzliwie i ze współczuciem wspominano młodo zmarłą poetkę, to jednak jej nazwisko bardzo szybko zatarło się w pamięci współczesnych⁷. Obecna w twórczości Korpaczewskiej pesymistyczna tonacja i przejmująca nuta osobistych doświadczeń nie wpisywały się bowiem w obowiązujące wówczas konwencje literackie. Egotyczną postawę artystów krytykował między innymi Piotr Chmielowski, który uważał, że

poezya, jeśli nie chce być maruderem, który tylko niepotrzebnie opóźnia pochód, ale żwawym przywódcą na drodze postępu, musi się przejąć koniecznie tym kierunkiem i pożegnać owe bezgraniczne wylewy egotycznych uczuć, które nie mają gruntu w sercach całej ludzkości, ale dźwięczą tylko *unisono*, pożegnać musi bezcelowe puszczenie cugli wyuzdanej fantazyi⁸.

Co więcej, poetka nie nawiązywała w swojej twórczości do problematyki przemian społecznych i kulturowych — tak gorąco propagowanych przez pozytywistów. Opowiadała się natomiast po stronie natury, w której widziała miejsce ucieczki od świata i ludzi. Jak bowiem wyznała we wstępie do *Oderwanych nut*:

Gwar salonów męczył mnie — uciekałam do lasu — tam lekki mech na korze sosnowej miękkim, pieszczotliwym objęciem tulił rozpalone skronie — tam wiatr z gałęzmi w znowie grał dziwne, na ziemi niezasłyszane piosenki. Zachodzące słońce, przeciskając się przez wiotkie szczyty jodeł i świerków, w krwawej swej łunie widzieć dawało cudne obrazy i obietnice życia, przepelniając całą mą istotę nieznaną błogością i zachwytem z nieprzytomnością czasem graniczącym! Szyderstwo nie doleciało tu ucha, fałszywy śmiech nie ranił serca, komedia nie wywoływała oburzenia i pogardy⁹.

Korpaczewska była przekonana, że jedynie natura może przynieść prawdziwe ukojenie i spokój znękaney duszy. Kontemplowanie jej uroków pozwalało bowiem zapomnieć o wszelkich troskach i tęsknotach, doświadczyć poczucia wolności i bezpieczeństwa. Piękna i dobra natura została zatem przeciwstawiona nikczemności i obłudzie ludzkiej, który to pogląd stanowił nie tylko echo jednego z podstawowych problemów filozofii i kultury, lecz także reminiscencję osobistych przeżyć poetki.

Jako wielka admiratorka przyrody dostrzegąca w niej również źródło inspiracji artystycznej, co wyraźnie podkreśliła już na samym początku swojej przedmowy:

⁷ Nazwisko Korpaczewskiej przypominało jedynie „Ognisko Domowe” — w 1873 roku opublikowało dwa liryki jej autorstwa: *Przecucie* i *Przed niebem*. Co jednak ciekawe, w 1901 roku ukazały się *Pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu Gustawa Roguskiego*, wśród których pojawiła się również *Dumka* Korpaczewskiej. Zob. „Ognisko Domowe” 1873, nr 39, s. 347; „Ognisko Domowe” 1873, nr 41, s. 370; *Pieśni na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu Gustawa Roguskiego*, Warszawa 1901, s. 2–3.

⁸ P. Chmielowski, *Współcześni poeci polscy*, Petersburg 1895, s. 8–9.

⁹ L. Korpaczewska [A. Korpaczewska], *Oderwane nuty*, Warszawa 1872, s. II.

Tajemnicze piękno natury: las, noc majowa, szelest wiatru i szum wody, budziły w mojej duszy całe światy marzeń, szeptały zachwyty słowa [...]. Cóż więc dziwnego, że pisałam o kwiatach, wodzie i sosnach, kiedy one były radością serca, pieszczotą wyobraźni, jedynym, nieprzepartym duszy pociąganiem? kiedy one mnie chłoneły, porywały, nieskończonym urokiem i dzikie, rozpaczne czasem dumki — lekkim szmerem wiatru, wonią mchu i bluszczów leśnych — w ciche, spokojne zmieniały sny?!¹⁰

Słowa te świadczą także o głębokim związku z naturą i wyjątkowej wrażliwości na jej piękno — Korpaczewska potrafiła bowiem zatracić się w świecie przyrody, doświadczyć go wszystkimi zmysłami, poczuć i zrozumieć jego wyjątkowość. Natchnienie, jakie czerpała z natury, znalazło swoje sugestywne odzwierciedlenie między innymi w wierszach nawiązujących do krajobrazu górskiego, postrzeganego przez nią z perspektywy zarówno indywidualnych doznań, jak i kobiecej wrażliwości. Poetka ujawniła również charakterystyczny dla epoki romantyzmu sposób widzenia i przeżywania gór, co pozwala określić ją jako kontynuatorkę tradycji romantycznych. W obu utworach Korpaczewskiej, *Z gór* i *Spowiedź Dunajca*, widać fascynację wielorakością i złożonością górskich krajobrazów, których niezwykłość poetka starała się ukazać za pomocą różnorodnych środków stylistycznych — zwłaszcza licznych porównań i antropomorfizacji. Poetyckie obrazy gór zostały jednak wzbogacone o realia topograficzne i kulturowe, wskazujące na konkretne i rzeczywiste miejsca — Beskidy (*Z gór*) i Pieniny (*Spowiedź Dunajca*).

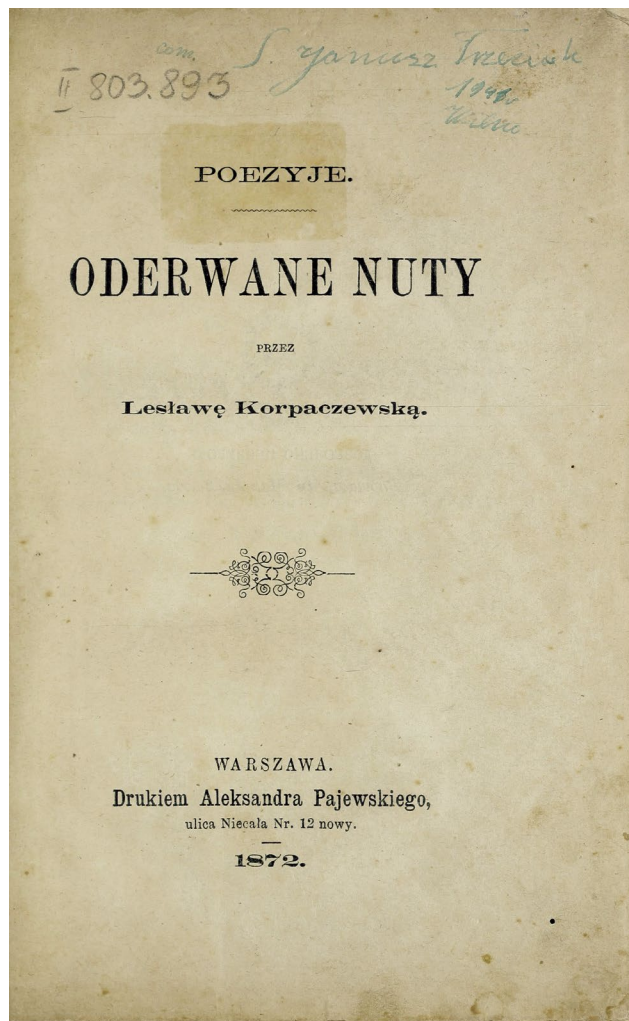
W pierwszym z wierszy góry jawią się jako oaza ciszy i spokoju, gdzie kojąca bliskość natury przywraca zdrowie nie tylko ciału, lecz także duszy. Wyjątkowa uroda górskiej scenerii wzbudza zachwyt, pobudza zmysły, porusza wyobraźnię, zachęca do refleksyjnej i estetycznej kontemplacji. Co więcej, ewokuje doznania o charakterze religijnym. Ukazany w ruchu i z pewnego oddalenia krajobraz stanowi mozaikę uczuć, emocji i doznań podmiotu lirycznego.

Odmienne prezentuje się natomiast realizacja motywu gór w drugim z utworów. W ujęciu Korpaczewskiej Pieniny przybrały postać pięknej i dumnej pani, która pozostaje nieczuła na względy, jakie okazuje jej potężny i żywiołowy Dunajec. Poetka, zestawiając ze sobą dwa różne komponenty górskiego pejzażu — nieruchome spokojne skały i rwącą szumną rzekę — próbuje ukazać zróżnicowaną istotę jego piękna. Kreując poetycką przestrzeń, łączy ze sobą sferę zjawisk rzeczywistych ze światem fantazji, zaciera granice między realnością a baśniowością. W wierszu widoczne jest również odwołanie do wrażeń zmysłowych, które odgrywają znaczącą rolę w odczuwaniu górskiej scenerii. Szczególną uwagę zwraca uwrażliwienie poetki na doznania słuchowe — pozostaje ona bowiem niezwykle czuła na różnorodne tony natury, potrafi słuchać jej odgłosów i wkomponowywać je w poetycki obraz.

Warto zatem, dokonując analizy motywu gór w poezji epoki pozytywizmu, pamiętać o utworach Korpaczewskiej, których ponowiona lektura nie tylko wzboga-

¹⁰ *Ibidem*, s. I.

gaci rozważania nad tematyką górską w literaturze polskiej, lecz także przypomni postać poetki o niewiele dziś mówiącym nazwisku.



1. Okładka tomiku poezji A. Korpaczewskiej, *Oderwane nuty*, Warszawa 1872; źródło: zbiory Biblioteki Narodowej w Warszawie, <https://polona.pl/item/oderwane-nuty-poezyje,ODE4M-jQ5MTI/4/#info:metadata> (dostęp: 30.03.2020)

Ach! takam słaba, smutna, znękana,
 Że nie uwierzysz, siostró kochana!...
 Tak bym też chciała rozerwać myśli,
 Co szarem pasmem głowę mi kreśli!...
 Jedźmy więc w góry — w góry! z sokołami,

Gdzie tylko niebo i drzewa nad nami;
Gdzie las wierzchołkiem wdzięcznie nam się skłoni,
A pieśń górala rozdziwnie po błoni! —
W skromnym więc wózku przed słońcem, o świecie
Jechałyśmy zwolna w zieleni, ukrycie —
Z rannym pacierzem na ustach zaczęłym
Słaliśmy modły ku przybytkom świętym.
Mgliste osłony drzemały na górach —
Inne z tchem wiatru droczyły się w chmurach:
Jużto figlarnie wskazując swe szczyty,
To znów swawolne szły w niebios błękity;
Jedne niebieskie, jako Wiliji woda,
A drugie tęskne, jak góralka — młoda,
Biegły przed nami: rzędem, węzłem, smugą,
Wspierając się wzajem, tuląc jedna drugą.
Na jednej półko jasne, pokrajane,
Zbóż różnych falą w okół malowane, —
Niby pęk wstążek krakowskiej dziewczyny,
Niby gałązki nieznannej krzewiny.
Tam znowu kilka, zebranych gromadnie...
Pewno po cichu o czemś radzą zdradnie, —
Może o biednej, co sama na łące
Zakryła lasem oczęta płaczące.
A może gwarzą o dumce pastuszka
I chcą weselszą szepnąć mu do uszka,
Bo ta, co śpiewa — taka dziwnie rzewna!
Jak ból sieroty, gdy nań dola gniewna,
Gdy w grób już schował najdroższe na ziemi,
Gdy je opłakał żalu łzy krwawemi!...
Dalej cerkiewka z drzewami w około
Wychyla nad nie przygarbione czoło,
Patrząc ciekawie w okoliczne wioski;
Czy też kto przyjdzie zgubić w niej swe troski? —
Czy tęskny góral nie padnie u progu,
By w nędzy życia szukać wsparcia w Bogu?!
Tak jadąc ciągle przez sioła i góry,
Bardyjowskie wreszcie ujrzałyśmy mury, —
Potem kąpiele — cel naszej wizyty
I domek z źródłem jeszcze w cieniu skryty.

*Z gór*¹¹

¹¹ Przedruk według edycji: L. Korpaczewska [A. Korpaczewska], *op. cit.*, s. 28–29. W niniejszym przedruku pozostawiono oryginalną pisownię.

Świętych, jasnych wspomnień zwoje,
Dawnych marzeń złote roje,
Chodźcie czoło opleść wieńcem,
Twarz gorączki skrzyć rumieńcem!
Chodźcie w duszy hymny śpiewać, —
Zgasłe oko łąką rozgrzewać! —
Porwać w tonie zbiegłych lat
I w dzieciństwa złoty świat!...
Dajcie słońca! — czaru, wiosny!
I słowików krzyk radosny,
I narcyzów bladych woń,
I przejrzystej rzeki toń!
Dajcie — dajcie! złudy chwilę —
Zbudźcie sny me, co w mogile
Blade, martwe — w duszy śpią,
Gorzką wspomnień skryte łąką!
Zapomnianych cudów raje,
Czarnych sosen leśne gaje
Stańcie w duszy chwili mdłą
Pieścić ucho nutą swą!
Dunajcowych fal potoki,
Letnich nocy chmur obłoki,
Grajcie w sercu pieśń bez słów!
W moc czarowną wpląćcie znów,
Przypomnijcie jakom stała
Nad Dunajcem, drżąca cała,
A gwiazd tłumy, patrząc, szły
Tonąć w leśnej kłębach mgły!
On mrużący gniewnie, srogo —
Niby groźbą wrzał złowrogo,
Toczył czarnej wody moc,
Kłóćąc szumem cichą noc.
Czasem rzewną, cichą skargą
Szepnie z żalu zbladłą wargą —
Niby konań męką tłąc,
Niby z bólu piersi rwąc.
Słuchaj — słuchaj! on się zwierza —
W harfę wspomnień też uderza.
O! spowiedzi słuchaj tych,
Ból śmiertelny wieje z nich!
Pod Szczawnicą pyszne góry,
Strojne w jodeł czarnych pióry,

Stoją hardo, patrząc w dal...
A w ich sercu dумы stal!
Patrzą w niebo rozmodlone,
I w przejrzystych chmur zasłone
Skrzyły cudny lica blask,
Słońca tylko pijąc brzask.
I pomimo próśb tysiąca,
Mimo łzawych skarg miesiąca
Nie chcą spojrzeć w ziemską mgłę,
W niebie kąpiąc szaty swe.
Dunajec kochał wyniosłą górę,
Błękitów nieba pieszczoną córę,
Kochał i marzył, że głową swą
Zawiśnie dziewczka nad wody mgłą, —
Że jasne czoło ku falom skłoni,
I łzę miłości rzewną uroni, —
Że doń przytuli śnieżystą skroń
I w wiecznym ślubie poda mu dłoń!...
— Czarny Dunajec marzył i śpiewał,
Miłości płomień pierś mu ogrzewał!
A wichur szydził z uczucia mar,
I codzien zdzierał nadzieji czar.
I widział biedny, że harda pani
Nic od olbrzyma nie przyjmie w dani,
Że wzgardy słowo za miłość da!
Bo w dumnych oczach nie błysnie łza, —
Nie zechce skąpać w wodzie swych szczytów,
Co toną w jasnej fali błękitów —
Nie chce miłości, co prawdą wre
I lodem płaci zapału skrę.
Zranion śmiertelnie w rozpacz szale
Z chałaśnym szumem toczy swe fale,
A namiętności szarpie go moc —
Więc czarny zawsze — jak zbrodni noc!...
Ale przebrzmiała już rozpacz krwawa,
Została skarga smętna i łzawa,
Więc coraz cichszy Dunajca szum —
Niby wspomnienie prześnionych dum...
A kto się wsłucha, rzewnie zapyta,
Jaka tam boleść na dnie ukryta?
To opowiada dzieje swych dni,
Co wspomnień echem wiecznie się tli!...

Wiecznie już zrosła z tą czarną wodą,
Co dawniej jasną błyszczą pogodą,
A dziś pamiątek drga tylko tchem,
I nigdy szczęścia nie błysnie dniem!...

*Spowiedź Dunajca*¹²

Bibliografia

- „Biblioteka Warszawska. Pismo Poświęcone Naukom, Sztukom i Przemysłowi” 3, 1872.
Chmielowski P., *Współcześni poeci polscy*, Petersburg 1895.
Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 28, red. S. Siess-Krzyszowski, Kraków 2015.
„Gazeta Narodowa” 1872, nr 286.
„Gazeta Warszawska” 1872, nr 228.
„Kłosy” 14, 1872, nr 350.
Korpaczewska L. [Korpaczewska A.], *Oderwane nuty*, Warszawa 1872.
„Kraj” 1872, nr 239.
„Kurier Codzienny” 1872, nr 136.
„Kurier Codzienny” 1872, nr 237.
„Kurier Warszawski” 1872, nr 200.
„Kurier Warszawski” 1872, nr 227.
„Ognisko Domowe” 1873, nr 39.
„Ognisko Domowe” 1873, nr 41.
„Opiekun Domowy” 1872, nr 31.
Pieśń na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu Gustawa Roguskiego, Warszawa 1901.
„Pochodnia” 1872, nr 3.
„Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1872, nr 42.
Tomkowski J., *Samobójcy i marzyciele. O zabijaniu poetów*, Kielce 2002.
„Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 235.
„Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 251.
„Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 273.
„Wieniec” 1872, nr 58.
Zbiór poetów polskich XIX wieku, t. 3, oprac. P. Hertz, Warszawa 1975.

¹² Przedruk według edycji: L. Korpaczewska [A. Korpaczewska], *op. cit.*, s. 45–47. W niniejszym przedruku pozostawiono oryginalną pisownię.